Oprawa XII 1974 v Starodruk

I.

Rok 1857.

zesz. 7

Rok 1857

Styczeń

1 Czwartek. Nowy rok, wietrzny, słotny, smutny. Z Mariankiem obiegłem poważniejsze osoby którym winien byłem winszowania.
2 Piątek. Przyjechała do nas Genusia Proskurzyna, najbliższa krewna moja na cudzej tu ziemi, byliśmy jej bardzo radzi.

4 Niedziela. Z Mariankiem w kościele. Rozmowy o kraju z Genusią. Głucha wieść o morderstwie Arcybiskupa Paryskiego. Wybiegłem do czytelni i znalazłem potwierdzenie zbrodni tej w Monitorze.
5. Poniedziałek. Dopiero dziś postrzegłem się z powodu śmierci Arcybiskupa o imieninach Genusi, odjechała do Paryża przed południem, odprowadziłem ją na kolej żelazną z Józią i z Karolkiem. Po 8ej wieczór przyjechał kochany i najzacniejszy Jan Koźmian. Blisko cztery godziny mówił nam o rzeczach świętych i polskich w których brał udział w kraju. Znamienity to mąż, Bóg wybrał go sobie na sługę, wypróbowawszy ciężko. Jedzie do Rzymu na studia duchowne a potem w Poznańskiem wyświęca się na księdza. 14 lat niewidzieliśmy się, to jest od Rzymu. Przed północą wyjechał na kolej żelazną do Montalemberta, pobłogosławiwszy mój dom i dziatwę.

21 Środa. Koło 1ej po południu stanąłem w Paryżu i prosto udałem się do Proskurów. U Genusi zastałem Gałęzowskiego. Czytałem im list ś. Michaliny Dziekońskiej który szczególniej zaczarował Gałęzowskiego. Wyszedłem do Tomaszewskich. Na obiedzie w Hotelu de Bade z Proskurami, Gałęzowskim i Hłuśniewiczem. Zastaliśmy tam Grużewskich i Rustejkę, nadszedł pod koniec Mikołaj Kamieński. Wieczór u Proskurów przepędziłem z Gałęzowskim, Hłuśniewiczem i Janem Duninem. Na nocleg u Gałęzowskiego z nim wróciłem.
22 Czwartek. Po 9ej wyszedłem do Ks. Jełowickiego i z nim do kościoła de l'Assomption. Wstąpiłem do Królikowskiego po książki, przeglądy i prenumeratę Wiadomości Polskich. Śniadanie u Proskurów. Z Genusią odbyłem wizyty u Księżny Marceliny, u Sienkiewiczów, Kopczyńskich, Plichtów, Pani Mickiewiczowej, zabiegłem sam do Norwida i nie zastałem. Obiad z Proskurami w hotelu de Bade, też same osoby co wczoraj. Spotkałem na chwilę Norwida. Wieczór spędziłem u Proskurów z Pem Tomaszewskimi i Pem Modzelewskimi.

Po długich rozmowach z Modzelewskim wróciłem z Gałęzowskim do jego mieszkania na noclég.

23 Piątek. Po 9ej wziąłem powóz na godzinę dla słoty. Odwiedziłem najprzód Księdza Duńskiego który widzenie dogorywa, rozmawiał jednak ze mną i on i Pan Stefan. U Karola Różyckiego zastałem Bajkowskiego. Karol był serdeczny, czytał mi listy Mickiewicza do Ładyka-Sary i swoje. Wróciłem do Gałęzowskiego na chwilę. Pojechałem do Aleksandra Orłowskiego na zwiady, zastałem z nim Adasia Rzewuskiego. Orłowski uprzejmy, całujący po rękach, prawi mi różne anegdoty o Kraju i o osobach kochanych. Adaś paniczyk sobie chłodny cedził przez zęby słówko po słówku. Poszedłem do Jgo Chłapowskiego i niezastałem, toż samo i Panią Adamową Potocką i Zygmunta Krasińskiego. Chwilkę rozmawiałem z Ks. Jełowickim i wróciłem do Sorkurów. Odwiedziłem jeszcze Goszczyńskiego w Szkole Polskiej, byłem jeszcze u Norwida i znowu go niezastałem. W hotelu de Bade z Sorkurem, Gałęzowskim i Stubiewiczem, pożegnałem się o 8ej i o północy byłem w Fontainebleau.

27 Wtorek. Czytałem w stancyi mojéj ciepłej ważną książkę, tylko co wydrukowaną p. t. Rossia i Europa-Polska. Autorem a przynajmniej inspiratorem musi być Zygmunt Krasiński. Pojęcia położenia Polski względem Rossyi i Europy jest wyborne i przeprowadzone systematycznie. Postrzeżenia o Rossyi są trafne, choć nienowe. Są rzeczy dobre, ale są i finessy dyplomatyczne które mogą być fałszywie zrozumiane przez polskich czytelników.

28. Środa. Wciąż nad książką Rossia i Europa która jest przygruba i często gawędząca, z tem wszystkiem nie bezładna i owszem ściśle rozumująca. Na przechadzce z dziećmi.

29 Czwartek. Z książką Rossya i Europa. Na przechadzce z dziećmi

Luty.

\- - - - - - - - - - - - -

17 Wtorek Nic nowego, ranek jak zwyczajnie; na przechadzce z dziećmi. Wieczorem, kiedyśmy kończyli obiad, zjawił się Seweryn Goszczyński z Leonem Modzelewskim i Zenonem Fiszem, dwoma młodzieńcami z Ukrainy. Modzelewski, bogaty obywatel, bawi z chorą żoną i z synkiem w Paryżu od kilku miesięcy. Fisz świeżo opuścił Kraj. Mieszka w Czehryńskiem, w sąsiedztwie Michała

Grabowskiego, którego jednak nie lubi. Obydwa światli i gorliwi Polacy, a Fisz, oprócz tego, jest jeszcze znamienity pisarz, znany w Gazecie Warszawskiej, kędy drukuje swoje wędrówki po Ukrainie pod przybranem nazwiskiem Tadeusza Padalicy. Niedawno z przyjemnością czytałem jego artykuły. Mile spędziliśmy wieczór aż do 10ej na rozmowach o Kraju.

18 Środa. Odwiedziłem w hotelu Sewerynę i dwóch młodych rodaków. Mówiliśmy o literaturze i byłem ożywiony z nimi. Zaprosiłem ich do siebie na śniadanie. Co 1ej wyruszyliśmy we czterech powozem do lasu na kilka godzin. Zwiedziliśmy najpiękniejsze miejsca i widoki. Opowiadali dzieje smutne młodych pokoleń w Kraju. Kochani i zacni ludzie, radbym aby stosunek między nami utrwalił się i na dal. O 5ej zabrawszy po drodze Józefa z Maniantką i Dąpiem odwieźli mnie do domu i pożegnali.

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Marzec

11 Środa. O 7ej na Mszy z Józefem kommuniowaliśmy wespołek polecając się wzajemnie Łasce i opiece Świętej podczas rozłączenia się naszego. Całym domem odprowadziliśmy Józefa na kolej żelazną, koło 10ej wyruszył do Montereau dla złowienia tam pociągu pospiesznego.

14 Sobota. Odebrałem listy od Józefa z Marsylii, miał wsiąść na statek parowy we czwartek wieczór o 10ej. Listy Józefowe pełne są świętej rzewności. Z powodu silnych wiatrów boimy się o jego zdrowie. Spółcześnie z Józefowymi odebraliśmy list od Felicji Iwanowskiej z Rzymu, niepokoi się o Józefa.

- - - - - - -

24 Wtorek. Raniutko przed 6tą do Sapiehy, zaraz po 9ej u Gałęzowskiego, rozmawialiśmy poufnie i serdecznie przez półgodziny. Wyszedłem do Królikowskiego którego nie zastałem. Na śniadaniu u Gałęzowskiego z prezesem Januszewiczem i Władysł. Ordęgą. Romuś Januszkiewicz opowiadał o ks. Duńskim. Wyszedłem do Szlichtów i spotkałem Andrzeja, zastałem u nich jakąś zacną Polkę, Panią Wojciechowską, z domu Sołtysównę. Pani Szlichtowa czytała mi list Pani Bojanowskiej proszącej o pozwolenie przedrukowania niektórych moich Hymnów w Książce do Nabożeństwa którą zamierza wydać, oczywiście pozwoliłem. Udałem się do Sroczyńskich których zastałem w domu, on chory na nogę. Nadszedł niebawem Gałęzowski, potem Pani Kamieńska która zapowiedziała mi przyjazd do

Fontainebleau Janka Roztworowskiego, krewnego mojej żony. Na obiedzie w hotelu de Bade z Fiszkurami i Gałęzowskim, pod koniec obiadu zajrzał ktoś do drzwi, to stary znajomy Wacław Mańkowski, dziś żonaty i wielki pan, przywitaliśmy się serdecznie. Odprowadziłem Fiszkurów do ich kwatery i tymże samym powozem rzuciłem na kolej żelazną, przed północą byłem w domu.

25 Środa Zwiastowanie Panny Maryi, wielkie święto, oboje i pięciorga naszych byliśmy raniutko w kościele. Odwiedziłem Trzcińskiego, przy rannowie Topczewskiej.

- - - - - - - - - - - - - -

Kwiecień

7 Wtorek O 1 1/2 z Karolkiem i Kaziem na przechadzce. Za powrotem zastałem gości Janka Roztworowskiego, krewnego mojej żony, przyjęliśmy go uprzejmie i ugościli; zdaje się że był rad, wieczór po 9ej odjechał do Paryża.

12 Niedziela Wielkanoc. Wielki uroczysty Dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Z Marjankiem na Mszy rannej. Niepogoda, wiatr silny i ulewny deszcz. Przygotowania do śniadania niedzielnego. Na śniadaniu Trzcińscy, Topczewscy, Libiszewscy, Hezard z żoną i córką. Goście siedzieli do 2ej, wyprowadziłem na chwilę dzieci, ale uderzyła słota. Rozmawialiśmy z Teofilką Piwnicką[1] aż do herbaty.

15 Środa Wciąż zimno i słota. Zabrałem dzieci na przechadzkę do parku. Ledwo uciekłem z nimi przed ulewą. Zaczytałem się w powieściach Kraszewskiego wielce niepospolitych. Karolek zapowiedział wizytę jakiegoś rozłarganego Pana. Gość a miły gość, malarz młody Gerson, przywiózł nam listy i upominki od Narcyzy Żmichowskiej. Rozmawiałem z gościem parę godzin i bardzo mi się spodobał, został u nas na obiedzie i potem na gawędę aż do wyjazdu na kolej żelazną.

27 Poniedziałek — Cały dzień z dziatwą, wieczorem po obiedzie kiedym już rozebrał Karolka i Kazia wrócili z Paryża Zosia i Teofilka. Z nowin najważniejsza lecz smutna o śmierci Pułkownika Paprockiego którego znałem zblizka od 30 kilku lat.

- - - - - -

Maj

11ego Poniedziałek Od rana przygotowania do parad z powodu przyjazdu Napoleona 3º i wielkiego Księcia Konstantego. Wcześnie przed południem przyprowadziłem dzieci ze szkoły, ubrałem i z Teofilką runęliśmy na miasto. W parku

1) Siostra Ś. Zosi Zaleskiej

spotkaliśmy oddział centgardes, przepyszni ludzie i piękne konie. Na balkonie u P. Rabotina doczekiwaliśmy przyjazdu orszaku Cesarskiego, gawędząc tymczasem o tem i owem z P. de la Bourdonnaye który tam przyprowadził swoją Andzię. Koło 3¼ nadjechał dwór. Zauważyłem tylko Cesarzową i Wielkiego Księcia Mackiewskiego Konstantego wcale niezauważałem, wróciliśmy do domu.

19 Wtorek Ranniutko wyprowadziłem Teofilkę i Zosię na kolej żelazną i ruszyliśmy razem do Paryża. Po sprawunkach, udaliśmy się do Jardin des Plantes i do gabinetu zoologicznego. Wieczorem na obiedzie z Ksawerką Mackiewiczową w hotelu u Teofilki potem z Ksawerką w Palais Royal i na bulwarach, zabiegłem do Prokurów i na noclég do Gałęzowskiego.

20 Środa .... Jeździłem dla paszportu Teofilki po informacyę do Bernarda, przyjął mię jak najserdeczniej. Widziałem Olizara, Kunata Bajkowskiego. W Szkole Polskiej byłem na Sessyi Rady: Sienkiewicz. Ludwik Wołowski, Godebski; Kruśniewicz. U Plichtów dowiedziałem się o przyjeździe Frania Zaleskiego, syna Józefa. Zdziwienie i radość; pobiegłem do Teofilki i zaprowadziłem ją na obiad do Palais-Royal. Wieczorem wstąpiłem do Prokurów i poszedłem do Plichtów gdzie Franio mi się rzucił do nóg, rozrzewniliśmy się obydwa. Byłem wymowny. Teodor Morawski porzucił kabałę kart i słuchał uważnie. Po północy odszedłem z nim na rue de la Victoire, on do siebie a ja do Gałęzowskiego.

21 Czwartek Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, byłem na Mszy komunijnej w St Louis d'Antin, przez parę godzin woziłem Teofilkę po Paryżu, byłem z nią w Pałacu szklannym na wystawie kwiatów. Odprowadziłem Teofilkę i jej córkę na obiad a sam udałem się do Plichtów aby wziąć na obiad Frania do Genuk. Przez półgodziny szalała straszliwa burza. Wychodząc z domu Plichtów spotkałem Frania z Ignacym Plichtą. Na obiedzie z Prokurami w hotelu de Bade, byli też Gałęzowski, Kruśniewicz i Franio. Niemal w połowie obiadu musiałem wyjść aby zawieźć Teofilkę i jej córkę na kolej żelazną. Załatwiłem wszystko na kolei i pożegnawszy się puściłem się na kolej Lyońską do Fontainebleau. (gawędziłem z Zosią) 20 Maja była tu Pani Adamowa Potocka można dama i widać mi życzliwa, z moją żoną mówiła półgodziny.

22 Piątek Koło 4¼ nadjechał z Paryża Franio, płakał bardzo w pokoju Ojca, wieczór na przechadzce z nami Franio i potem Franiek; później na herbacie Józef i Herman Potoccy, do późna

w nocy gawędziliśmy o polityce i o szlachcie polskiej. Franio odjechał do Paryża, po 11ej Potoccy wyszli.

24 Niedziela . . . Koło 2ej wyszedłem z Karolkiem na miasto, widzieliśmy Cesarza Napoleona i Króla Bawarskiego odjeżdżających do Paryża. Ze powrotem zastaliśmy Mazurkiewiczową z córką, ugościliśmy ją serdecznie, boć to przyjaciółka stara Lońi; została u nas na noc.

26 Wtorek . . . Napisałem list do Józefa do Rzymu, na przechadzce w lesie z dwoma młodszymi chłopcami. Na wsi u P. Dumont zastałem panią Champollion, wdowę po sławnym uczonym.

- - - - - - - - - - -

Czerwiec

6 Sobota Raniutko wyjechałem do Paryża, prosto udałem się do ks. Jełowickiego którego nie zastałem w domu. Po 11ej ruszyłem do kościoła de l'Assomption, znalazłem tam, oprócz Ks. Jełowickiego, Genowefę Boskurę, księżnę Marcelinę Czartoryską, Hryniewiczową, siostrę Mikułowską, pannę Brzozowską etc —, osobliwie zapoznałem się z miłą Litwinką, Panią Orzeszkową, której mąż jest Marszałkiem gubernskim Mińskim. Byłem na śniadaniu u Boskurów, z Genowefą pojechałem do Tomaszewskich i do Sienkiewiczów. Na obiedzie w hotelu de Bade, wieczór spędziłem u Boskurów, był książę Czetwertyński z żoną i z córką, stary to mój znajomy jeszcze z Warszawy. Przyszedł Gałęzowski z Wieszwińskim

7 Niedziela . . . . . O 11ej z Genowefą udałem się do kościoła de l'Assomption, Msza i kazanie Ks. Jełowickiego, dużo spółrodaków. Zaczepiłem Henryka Rzewuskiego. Rozmawiałem z Jenerałem Kruszewskim i z jego żoną oraz z Laskowskim etc.
U Sienkiewicza wziąłem żywoty Polaków Bartoszewicza, zastałem Pannę Czajkowską, Kwiatkowskiego i synów.
U Boskurów byli: Pani Hryniewiczowa z córką, Józef Ordęga, Pani Chodowska i miła Pani Orzeszkowa. Na obiedzie w hotelu Badeńskim Gałęzowski, Boskurowie. Potem w kawiarni gdzie zjawił się malarz Kaplinski. O 9ej wyjechałem do Fontainebleau, stanąłem w domu koło północy.

17 Środa Ranniutko zaczęłem w sieniach tłumoczka, a więc przyjechali Józef i Franio, po 6 g. uściskałem druha mego który dobrze wygląda. Zabiegłem do hotelu de la Sirène aby przywołać w gościnę do nas Teofila Lenartowicza. Wszystkie dnie dostały dzień wakacyi. Powitanie z Teofilem i Franiem. Józef mi opowiadał co ważniejsze rzeczy o kochanych naszych w Rzymie. Cały dzień z gośćmi a najwięcej z Lenartowiczem, czytał mi nowe swoje poezje które mają wiele wartości. Do późna w nocy czytanie i pogadanka.

18 Czwartek Wychodząc ze mszy, zaczepiłem i Lenartowicza razem byliśmy cały dzień. Rozmowy to czytanie z Józefem i z Teofilem. Józef niedomaga trochę po podróży. Długo wieczorem gawędziliśmy.

19 Piątek. Józef ~~list~~ odebrał list od Gałęzowskiego który domaga się aby Teofil wnet przyjeżdżał do Księżny Marcelliny. Zamówiłem mu omnibus. Wizyta Gurowskiego który w parę dni po Józefie wyjechał z Rzymu. Przyjaciel to Teofila, rozmawialiśmy parę godzin i bardzo mi się podobał. Teofil odjechał.

21 Niedziela Orzkurowie i Władysław Jankowski przyjechali z pożegnaniem. Przyjechali też Kapliński i Staś Sztatler. Po obiedzie wszyscy odjechali.

23 Wtorek Kapliński zaczął mój portret.

27 Sobota Ranniutko wyjechałem do Paryża z Kaplińskim i z Sztatlerem. Byliśmy u Gałęzowskiego, u Sienkiewicza i u Orzkurów. Na obiedzie u Duninów z Orzkurami i Ledóchowskimi. Wieczorem do późna byłem ^powozem^ z Orzkurami i z Józefem w Lasku Bulońskim. Gałęzowski odjechał do wód niemieckich, ale u niego nocowałem. Na wystawie Malarstwa z Kaplińskim, poznałem Kossaka.

28 Niedziela. O 7 g. na mszy w St Louis d'Antin z Józefem. U Ks. Jełowickiego i u Sienkiewicza, do wieczora z Orzkurami. Około 8 g. pożegnałem Orzkurów na kolei żelaznej Strasburskiej. Władysław Jankowski puścił się do Anglii. Józef odprowadził mnie do omnibusa, razem na kolej żelazną i do Fontainebleau.

29 Poniedziałek i 30 Wtorek Sesyja u Kaplińskiego.

Lipiec

1. 2. 3. 4. Sesya u Kaplińskiego.

5 Niedziela. Czytałem Czas krakowski. Po południu nadjechał księgarz Wolf, prawił mi ciekawe rzeczy, chciał nabyć Potrzebę Zbaraską, dawał 600 fr. Nie gotowa do druku. Po obiedzie nadjechał Artur Kościelski. Ciekawe rozmowy.

6 Poniedziałek. Pozowanie u Kaplińskiego.

7 Wtorek. Jak wczoraj. List od Eustachego Januszkiewicza z uwiadomieniem o śmierci brata jego Adolfa który niedawno wrócił z Syberyi na Litwę.

8 Środa. Sesya u malarza. Koło 2ej wizyta niespodziewana Sewerynostwa Mielżyńskich. Mielżyńscy odjechali, Lenartowicz pozostał do wieczora. Rozmowy.

9 Czwartek. Z Kaplińskim pojechałem do Paryża i oddałem rewizytę S. Mielżyńskim. Z nimi byłem na wystawie Malarstwa i u Władysława Oleszczyńskiego dla oglądania pomnika dla Mickiewicza. Na obiedzie byłem w Passage Choiseul a potem u Plichtów tędy i Lenartowicza. Wróciłem z Kaplińskim na kolej żelazną i do Fontainebleau. Zabiegałem do Sienkiewicza Januszkiewicza nie zastałem, widziałem głośnego Niewkerka.

10 Piątek. Sesya u Kaplińskiego, przed obiadem nadjechali Edward Rulikowski i dwaj bracia Zapolscy. Zapolski bardzo wymowny ale Rulikowski rzeczy i światły.

11 Sobota. Męka u Kaplińskiego, portret niemal skończony. Na obiedzie Kapliński i Sztatler.

12 Niedziela. Wizyta jakiegoś p. Wolskiego z pod Warszawy, zbiera fotograficzne widoki tyczące się znanych polaków.

14 Wtorek. Kapliński przyszedł z uwiadomieniem że przyjechał sławny Rodakowski i czy ma go przyprowadzić. Wolałem pójść do niego, tędy i portret mój. Bardzo miły człowiek i do tego młody jeszcze.

15 Środa. Jeszcze sesya u Kaplińskiego który podjął się odmalować nam Józefa. Chce użyć Józefa na model do Męczennika Maryi. Wieczorem znów Kapliński. Z Józią i z Dyzium wieczorem upolowaliśmy w lesie świecącego robaczka.

---

17 Piątek. Na sesyi u Kaplińskiego. Podczas sesyi nadszedł Michał Szwajcer który się zajmuje za Wolskim fotografującym co długo Berville Kościuszko. Wizyty u Gorzeńskiego i ceremoniałnie u Pani Delamarre która bardzo przylgnęła do mojej żony.

18 Sobota. Raniutko do Paryża, zabiegłem do Klustkiewicza i wypłaciłem 800 fr na szkołę od Panny M. D. Z paczką gazet zaszedłem do Sienkiewicza, stamtąd do Władysława Jankowskiego który właśnie wyjeżdżał do nas do Fontainebleau. O południu byłem na żałobnej mszy za duszę Adolfa Jarmuszkiewicza, z którym wiązał mnie dawny stosunek. Dużo było Polaków i co znamienitszych w Emigracyi. Z Laskowiczem byłem u Pani Hrynieckiej, wróciłem wcześnie do domu i zastałem Jankowskiego którego czule pożegnałem. Wizyty Horaina z Litwy i Lublinera z Bruxelli. Wieczorem Kapliński i Statler.

21 Wtorek. Kapliński niespodziewanie dostał paszport do Galicyi na trzy miesiące, a więc zamiar portretu Józefa sam przez się do czasu upada. Czytałem dzienniki Warszawskie, w ogólności mały są wartości tak moralnej jak i literackiej, dużo słów a mało wątku.

22 Środa. Jeszcze u Kaplińskiego trzy godziny przesiedziałem.

23 Czwartek. Ostatnia sesya u Kaplińskiego, wyjeżdża za parę dni do Paryża. Siedziałem przy dzieciach z książką. Wieczorem Komedyjka u P. Hiernta w której Marian grał główną rolę i grał wcale dobrze. Zebranie było liczne. W końcu fajerwerk. Koło 10ej przyprowadziliśmy troje starszych dzieci z Józefem i z Franciszkiem. Trochę deszczu, a przytem ciężki skwar.

24 Piątek. Z rana czytałem Bibliotekę Warszawską, przepisałem się w listach Zosi do Teofilki i obszernym a miłym do Narcyzy Żmichowskiej. Upał wielki, wieczorem późno przechadzka z dziećmi do lasu. Zosia i Panna Blanche nadciągnęły pod koniec do nas. Przyszedł też Kapliński ze Statlem Sztatlerem.

26 Niedziela... Koło południa całym domem ruszyliśmy do lasu, Kapliński i Sztatler byli z nami. Obiadowaliśmy w gęstwinie drzew i wróciliśmy do domu około 6ej.

27 Poniedziałek. Raniutko wyjechałem do Paryża z malarzami. Długo rozmawiałem z Gałęzowskim, opowiadał mi o ludziach których napotykał nad Renem, a osobliwie o Augustcie Poniatowskim. Po śniadaniu,

na którem poznałem się z Lenińskim, Gałęzowskim, Klusiewiczem i ja chodziliśmy na wystawę obrazów. ~~Portret~~ Portret Jła Pélissier wcale mi się nie podobał. Z wystawy pojechaliśmy do szkoły. Na sesyi postanowiliśmy o kandydatach do szkoły etc. Na obiedzie w hotelu de Bade, po obiedzie w kawiarni Fortoniego Kapliński, Rodakowski, Linowski, Poniński, Bielski etc., potem Pułkownik Kamieński. Kapliński odprowadził mię do Plichtów kędy zastałem T. Morawskiego i z nim wróciłem na rue de la Victoire.

28 ~~Czwartek~~ Wtorek Po herbacie u Gałęzowskiego, nadszedł Kapliński; długo z nim rozmawialiśmy. Wyszedłem do Norwida, dziwny i biedny to człowiek, powierzał mi się z myślami swemi i nadziejami. Na śniadaniu u Gałęzowskiego sami bliscy. Wyjechałem na pensyę do Chaillot, wstąpiłem do Sienkiewicza którego nie zastałem. Spotkałem się z L. Rakowskim, wstąpiliśmy do kawiarni. Byłem potem u Januszkiewicza po dzienniki; przyjął mię serdecznie czytał różne ciekawe listy. Oddałem rewizytę Ralikowskiemu, światły to człowiek, ale zdaje się chłodny. Zastałem u niego Franciszka Grzymałę. Z Gałęzowskim rozmawiałem do 6ej, byłem na obiedzie w Passage Choiseul i o 8ej ~~...~~ puściłem się w drogę do Fontainebleau.

31 Piątek. Upały niezwykłe od rana. Koło 2ej zjawili się goście z Paryża. Tomaszewski przywiózł do nas Podwysockiego Konstantego, obywatela z Podola i niegdyś na Ukrainie sąsiada Józefa mego. Miły to i bardzo światły ~~...~~ szlachcic, znany mi już dawniej jako literat porewolucyjny. Goście obiadowali z Józefem w mieście. Wieczór przesiedzieli u nas. Podwysocki opowiadał o ciekawostkach literackich w kraju ze znajomością rzeczy i z zapałem. Po herbacie, koło 9ej odjechali do Paryża.

Sierpień

- - - - - - - - - - -

5 Środa Odebrałem serdeczny list ze Spa od Karola Szajnochy, sławnego historyka i poety, który, choć nieznajomy osobiście, po bratersku i ze czcią do starszego literata się odzywa. Bardzo mnie ten list ucieszył. Wychodziłem z żoną i dziećmi do mleczarki naszej w Changy, miła przechadzka bo dzień chmurny, a więc i upał znośniejszy.

6 Czwartek. Odpisałem Szajnosze serdecznie i posłałem ze Zbarażskiej potrzeby cztery wiotki do zbioru jego autografów. Na przechadzce

z Dyziem i z Karolkiem. Czytałem wieczorem z ks. Gratry książki nowej p. t. „de la Connaissance de l'âme."

8 Sobota. Jeździłem do Paryża na sesyę Rady Szkoły. Byłem na wystawie Malarstwa, widziałem kilku rodaków.

11 Wtorek. Koło 11ej wyruszyłem do Paryża. Na Batignolles rozmawiałem godzinkę z Goszczyńskim, zastałem u niego Boreckiego. Spotkałem Ledóchowskiego i Mierosławskiego. Zabawiłem godzinę u Tomaszewskich. Na obiedzie z Hłuśniewiczem, Klaczką i Słomczewskim, rozmowa z nimi. U Gałęzowskiego, wieczór spędziłem u Plichtów u których zastałem Morawskiego i starą Panią Wodowską.

12 Środa. Rano u Gałęzowskiego, potem u ks. Semeneńki z którym rozmowę miałem o filozofii. Na śniadaniu u Gałęzowskiego z Hłuśniewiczem i Ordęgą, poznałem doktora Kozłowskiego. Byłem na rozdaniu nagród w szkole Batignolskiej. Uroczystość polska, mnóstwo rodaków: Karol Hoffman, Barzykowski, Chojecki. Na obiedzie z Hłuśniewiczem i powrót do domu.

13 Czwartek. Malarz Raczyński na obiedzie u nas.

17 Poniedziałek. Odebrałem list miły z wierszami od Szajnochy ze Lwowa. Napisałem do Gałęzowskiego o Michalinie, o Szajnosze i o zamiarze rychłego wyjazdu mego z dwoma synami do Havre.

18 Wtorek. Przygotowania na uroczystość rozdania nagród w Szkółce 6. Niemka. O 1ej udałem się na zebranie z Panią Delamare. Późno wieczorem miałem wizytę Jeżowskiego i Wrońskiego emigranta. Jeżowski przed 3ma miesiącami widział się z Saulnikiem u Obuchowskich.

20 Czwartek. Ranniutko pierwszym pociągiem wyjechałem do Paryża z Marankiem i Dyziem, byliśmy u Gałęzowskiego o 9ej, wyszliśmy ku Magdalenie i Tuileries, bo Dyzio po raz pierwszy w stolicy. Przed 12ą wróciliśmy do Gałęzowskiego na śniadanie, zastaliśmy Panią Jarczyńską z Petersburga z dziećmi, Januszewicza, Januszkiewicza, Hłuśniewicza, Ordęgę, potem nadeszli Panowie z Kraju Jstajko etc. Po śniadaniu powozem do policyi, poczciwy Bernard w mig uwinął się z paszportami. Pojechaliśmy do Jardin des Plantes, poznaliśmy Nowakowskiego z Kraju. Na obiedzie w pasażu Choiseul, wieczór u Plichtów gdzie był Lenartowicz i Franciszek, potem Barzykowski, Kunat, Białopiotrowicz. Nocowaliśmy u Gałęzowskiego.

21 Piątek. Po śniadaniu rano o 8ej byliśmy na kolei żelaznej, puściliśmy się do Havre expressem. Okolica śliczna i urodzajna jak Podolskie. Około 2ej stanęliśmy w Havre, zajechaliśmy do hotelu de la Marine i zaraz powozem ruszyliśmy do St. Adresse. Zwiedziliśmy obiedwie fary morskie i pobrzeżem

zaszliśmy do oberżysty Goutte polecanego nam przez Januszkiewicza, zdarł nas niemiłosiernie. Wstąpiliśmy do P. Karola Libiszewskiego, alemy go nie zastali w domu, zostawiliśmy dla niego kartkę, wróciliśmy do miasta, obeszliśmy port, mnóstwo okrętów żaglowych i parowych, najwięcej amerykańskich. Po przechadzce na nocleg do hotelu.

22 Sobota. Rankiem po 7½ wyszliśmy do Libiszewskiego i rozminęliśmy się z nim w drodze. Za powrotem przyszedł zaraz Libiszewski, cały dzień szukaliśmy kwatery, w końcu zatrzymaliśmy pokoik schludny na rue d'Etrétat, niedaleko od morza. Libiszewski zajął się przenosinami a my udaliśmy się na statek parowy cesarski „la Reine Hortense", pokoje przepysznie umeblowane, stamtąd na obiad do hotelu de la Paix. Libiszewski wrócił, z nim obeszliśmy port i wybrzeże morskie. Wykąpaliśmy się po raz pierwszy w morzu, wróciliśmy na kwaterę, pierwszy nocleg smaczny.

23 Niedziela. W bliskim kościele na mszy, następnie i Libiszewski. Na kawie byliśmy obok w restauracji i p. Karol z nami. Zaprosiłem go też na obiad. Napisaliśmy list do Matki. Podczas kąpieli w morzu nadpłynął do nas Władzio Mickiewicz który się ~~zał~~ zatrzymał. Od kilku dni jest w Havre z dwoma młodszymi braćmi. Koło 3½ wyszliśmy do miasta, gdzie czekał na nas przy kamiennym wybrzeżu Libiszewski. Przechadzaliśmy się długo, byliśmy w Muzeum. Na obiedzie w restauracji z p. Karolem, zdarli nas ale obiad wyśmienity.

24 Poniedziałek. O 8½ na Mszy z dziećmi i z p. Karolem. Na kawie w restauracji. Marianek i Dyzio pracowali. W kąpieli morskiej przy Mickiewiczach. Władzio oddał mi list Panny Szymanowskiej polecający młodzież. O 4½ wyszliśmy ~~na~~ do miasta na przechadzkę, byliśmy na wieży przy morzu z p. Karolem. Obiad, przechadzka nad morzem.

25 Wtorek. Wstaliśmy rano i wyszliśmy do miasta, wysłuchaliśmy mszy w katedrze. Dziś kąpaliśmy się dwa razy, na przechadzce. Po obiedzie na przechadzce koło nowego ratusza.

26 Środa. Odebraliśmy listy z domu, zasiedliśmy zaraz do odpisywania. W kąpieli dziś Dyzio był śmiały. Na przechadzce i na obiedzie. Byliśmy u Mickiewiczów, chłopcy mieszkają tymczasem u znajomego Francuza, wrócili z Trouville, rozmawiałem z Władziem.

27 Czwartek ... Poszliśmy do miasta, jedliśmy lekkie śniadanie w hotelu de la Paix, spotkaliśmy jadącego powozem Księcia Napoleona który miasto zwiedzał niewiadomie. Byliśmy z wizytą u Pani Karwowskiej, dzieci moje poznały się z jej Stasiem i Józią, wróciliśmy do domu na wino białe. Po kąpielach i obiedzie znowu do miasta.

30 Niedziela. Wstałem po 4¼ rano, napisałem list do żony. Ubrałem dzieci i przed 6tą zeszliśmy do ś. Karola i przed ¾ 9 wsiedliśmy na statek, przed 8¾ byliśmy w Trouville. Najpierw udaliśmy się do kościoła na mszę, potem na kawę; puściliśmy się za miasto, po nad morzem i wróciliśmy do miasta. Kąpiele przewyborne, bo piasek i woda cieplejsza niż w Havre. Trouville to kąpiele arystokracji europejskiej, pełno bogatych tu, a osobliwie Anglików. Z Polaków Lubieński, Wodzicki, Wołk; alem ich nie widział. Oszukała nas administracya statków, statek nie przyszedł na czas, ale za to przyszedł kiedy się go nie spodziewano. Byliśmy po obiedzie i zgryźliśmy się w strachu czy nie zanocujem. Nareszcie po 8¼ zjawił się statek. Ścisk wielki i o mało mi dzieci nie poduszono i nie popychano w morze. Poczciwy p. Karol oberwał się w obronie Marianka. Statek zapchany że ani poruszyć się nie można było. Dzięki Bogu, koło 10¼ stanęliśmy w kwaterze. Zaraz pokładliśmy się do łóżek. W Trouville doznaliśmy skwaru prawdziwie afrykańskiego, że starych nas i dzieci rozbolały głowy.

31 Poniedziałek. Z p. Karolem kąpaliśmy się w morzu. Koło południa jedliśmy śniadanie jak codzień; kiedy ni stąd ni zowąd porwała mnie z bólem żołądka gwałtowna biegunka, tak osłabłem, że ledwie z dziećmi mogłem wyjść za bramę aby zawołać ś. Karola który mi służył i został wieczór przy nas.[1]

1) Przerwa aż do końca roku.

K. I, 13.
25. IX. 1954. Jalz